Nr. 24. We Lwowie, czwartek dnia 24 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent. Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji. W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Nowy cios dla naszego rolnictwa.

Lwów 17 stycznia.

Niezbadaną jest, doprawdy, polityka ekonomiczna panów szefów sekcyjnych w Wiedniu, a niezbadaną i niezrozumiałą specjalnie wobec Galicji i jej stosunków rolniczych. Zarządzenia, jakie od czasu do czasu wychodzą z biur ministerjalnych, mogą wprawić w zdumienie największego optymistę, a rolnicze społeczeństwo nasze napełnić szczerem rozgoryczeniem. Niedziw, gdy nawet w sferach, które uchodzą za podporę rządu, z okazji ostatnich wyborów podnosiły się głosy bardzo surowej krytyki na traktowanie naszych potrzeb ekonomicznych ze strony Wiednia. Niestety, my narzekamy i protestujemy, a Wiedeń słucha i — robi swoje.

I w tej chwili zaszedł wypadek, który w szerokich sferach rolniczych Galicji i Bukowiny wywołuje głośne protesty, albowiem zagroził bytowi jednej z najważniejszych gałęzi naszego gospodarstwa rolnego. Wiadomo, jakie znaczenie posiada u nas hodowla trzody chlewnej. Dla włościanina jest to niemal jedyny sposób zaopatrzenia się w gotówkę, celem zapłaty podatku, rat pożyczkowych itp. Trzoda chlewna jest najpewniejszym sposobem zużytkowania różnych odpadków, chudego mleka, oraz ziemniaków. Wyrób masła i serów nie rozwinie się nigdy, jeżeli nie spieniężymy chudego mleka, w formie karmy dla bydła i trzody. Warunkiem rozwoju tych gałęzi gospodarstwa jest oczywiście zamknięcie granicy rumuńskiej, obowiązujące od r. 1882, wskazane tem więcej, że Niemcy, *de facto* przynajmniej, zamknęły swoją granicę dla trzody chlewnej austrjackiej przez konwencję weterynaryjną, a dowóz bitego mięsa powstrzymały ustawą o oględzinach mięsa, obowiązującą od 1 października ubiegłego roku. Wobec tego należałoby przypuszczać, że rząd austrjacki, jeżeli już nie może skłonić zagranicy do ustępstw, to przynajmniej zechce zrobić wszystko, co leży w granicach jego własnej kompetencji, celem zrównoważenia krzywd, wyrządzonych w ten sposób rolnictwu przez obce rządy.

A tymczasem, jakże postąpiono?

Oto, departament weterynaryjny w ministerstwie spraw wewnętrznych, bez porozumienia się z ministerstwem rolnictwa, — zezwolił stowarzyszeniu rzeźników wiedeńskich na sprowadzenie około 1500 świń rumuńskich na targ tamtejszy!

Wysoce znamiennym jest faktem, że to zarządzenie, równające się klęsce hodowców trzody chlewnej w dwóch krajach koronnych — Galicji i Bukowinie — przyszło do skutku dla dogodzenia spekulacji rzeźników wiedeńskich! Rzeźnicy wiedeńscy jeszcze w grudniu zagrozili strejkiem na wypadek, gdyby rząd nie zechciał zmienić regulaminu targowego na ich korzyść i otworzyć granicy rumuńskiej. Strejk trwał zaledwie kilka godzin. P. Lueger zażegnał go przyrzeczeniem ujęcia się za nimi wobec rządu. Interwencja jego okazała się skuteczną: rząd ustąpił przed groźbą ponowienia strejku, a co ciekawe, to, że departament weterynaryjny zrobił to na własną rękę, bez porozumienia się z ministerstwem rolnictwa!

Tak więc mamy obecnie dwie odmienne polityki w jednym i tym samym rządzie: ministerstwo rolnictwa ze swą działalnością ochronną dla rolników i departament weterynaryjny, działający wręcz przeciwnie na własną rękę. Że tego rodzaju rozporządzenia zarówno podkopują powagę rządu i dobrą jego wolę podają w wątpliwość, o tem chyba mówić nie potrzeba.

Nasze towarzystwa rolnicze zwróciły się wprawdzie do ministerstwa z przedstawieniami i z pewnością otrzymają odpowiedź, że takie zarządzenie nie powtórzy się więcej. Ale ta odpowiedź nadejdzie — już po sprowadzeniu 1.500 świń z Rumunji... Czy wobec tego nie należałoby starać się o to, iżby departament weterynaryjny przeniesiono z ministerstwa spraw wewnętrznych, a przydzielono do ministerstwa rolnictwa? Może przynajmniej przestałaby działać dwoista polityka ekonomiczna wobec Galicji! Koło polskie w Wiedniu zajmie się zapewne tym przedmiotem.

Garść uwag o sprawach krajowych.

VII. Dziennikarstwo a sprawy ekonomiczne.

Artykułami swymi pragnę wywołać pewne zainteresowanie się naszego krajowego dziennikarstwa, tak tą sprawą, jak w ogólności sprawami ekonomicznemi. Wszak coraz częściej spotykam się z rekryminacjami naszych braci zakordonowych: iż tak, jak społeczeństwo nasze jest bezmyślne i ogłupiałe, albowiem jego rozum stanu nie sięga ponad wstrętne obrzydliwe swary, ponad wzajemne obrzucanie się błotem, tak i dziennikartwo galicyjskie odzwierciedla dokładnie ten stan niepoczesny — gdy pod względem ekonomicznym jest tak strasznie jałowem i płytkiem. „Cały świat prześciga się obecnie w walce ekonomicznej, wy zaś, którzy tak głęboko upadliście, tak strasznie jesteście zacofani, spicie, albo się za łby wodzicie“, w ten sposób upominają nas ze wszystkich stron.

Niezaprzeczenie są te zarzuty, o ile dotyczą naszego dziennikarstwa, niezupełnie sprawiedliwe, zadanie bowiem jego w tej mierze jest bez kwestji arcytrudnem, bo o czemże pisać, gdy nic się w kraju pod tym względem nie dzieje, gdy brak wszelkiej akcji dodatniej, realnej — brak nawet wszelkiej myśli głębszej i projektów, któreby prowadzić mogły do sanacji stosunków. Jak składać sprawozdania o ruchu, który nie istnieje, gdy co najwyżej nadchodzą z prowincji krótkie korespondencje o jakimś obchodzie, o obdarzeniu kilkorga dzieci ciepłem ubraniem, zasługą tej, a tej pani itp.

W takim stanie rzeczy oczywiście korzystnie odbijać musi prasa zakordonowa, gdy spętana pod względem politycznym skupia swą uwagę na dział ekonomiczny, mianowicie wszystkie większe i dzienniki warszawskie przynoszą zwykle całą wiązankę wiadomości i rozpraw o ruchu ekonomicznym agrarnym i przemysłowym, które dowolnie wykazują jak społeczeństwo tamtejsze przejęte jest ważnością ekonomicznych zadań obecnej chwili, jak wśród równie trudnych jak u nas stosunków agrarnych i przesileń walczy z wszystkimi przeciwnościami, by się utrzymać na powierzchni i nie upaść w walce konkurencyjnej z zagranicą.

Każdy prawie dzień przynosi w Warszawie jakąś myśl nową, jakiś projekt, który nie pozostaje latami projektem, lecz rychło w czyn się zamienia, za Warszawą zaś idzie w zawody prowincja, zawiązują się też spółki finansowe, handlowe, przemysłowe, liczne syndykaty rolnicze, związki nabiałowe i produkcji nasion rolniczych — słowem w każdym kierunku i każdej okolicy panuje ruch ożywiony, nie szablonowy i formalistyczny, ograniczony do wyborów różnych dygnitarzy i funkcjonarjuszów powiatowych, lecz rzeczowy, zastosowany do właściwości i potrzeb każdego zakątka, nawet do nieurodzajnych bagnisk torfowych.

Równolegle zaś z tą systematyczną i wszechstronną pracą ekonomiczną idzie troska o dobro klas pracujących i zubożałych, o ich mieszkania, kuchnie ruchome, przytułki noclegowe itd. Każde drobne miasteczko i mieszkańcy tegoż poczuwają się do obowiązków wspólnych w tej mierze i siłą się przynajmniej na urządzenie starannej herbaciarni.

Pocieszającem nawet jest objawem, iż skoro się znajdzie garstka Polaków, zapędzona swem zawodowem zajęciem do najodleglejszych miast cesarstwa i Syberji, łączą się, by pod względem ekonomicznym i moralnym stanąć na wyżynie postępu i dobrobytu, by ufundować przynajmniej skromną kaplicę, a przy niej Towarzystwo dobroczynności.

Lecz tam wśród najtrudniejszych warunków, wśród nieustannej walki życiowej, wyrabiają się silne charaktery przyświecające przykładem, wyrabiają się ludzie, którzy nauczyli się i umią przedewszystkiem myśleć, każdą rzecz przedmiotowo i gruntownie rozbierać, a następnie pracować wytrwale, konsekwentnie i systematycznie.

U nas tego niema, nie z winy prasy, ale z winy samej publiczności. O wszystkiem bowiem doniosą aż z prowincji, tylko nie o ruchu ekonomicznym.

Edmund Nawrocki.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 21 stycznia.

(*fr.*) Trzebaby mieć bardzo bujną fantazję, ażeby z tego, co się teraz na giełdzie tutejszej dzieje, zebrać garść szczegółów, mogących jako tako zająć czytelników. „Z próżnego nie naleje“, mówi przysłowie, to też o giełdzie, na której nic, ale to absolutnie nic się nie dzieje, nie warto i pisać. Tyle tylko chyba zanotować warto, że kulisjerzy giełdowi skarzą się, iż nie mają z giełdy nawet tyle zarobku, ażeby módz z niego zapłacić podatek zarobkowy, który im władza skarbowa jak najskrupulatniej wymierza w wysokości około 500 koron i który dawniej u ludzi tej kategorji najmniejszej roli nie odgrywał. Jako jeden z objawów niesłychanego upadku ekonomicznego w państwie, wymieniają także i to, że do banku austro-węgierskiego napływają ze swobodnego obiegu takie masy drobnych monet srebrnych i niklowych, że możnaby z nich wcale pokaźną górę usypać. Od nowego roku po dziś dzień napłynęło takich monet podobno więcej, niż za 2 i pół miliona koron. Napływ tego rodzaju monet do banku jest jedną z nieomylnych oznak biedy, panującej wśród niższych warstw ludności, gdyż świadczy o tem, że nawet tak małe pieniądze nie mogą się utrzymać w nieustannym obiegu. Swoją drogą i napływ dużych banknotów do banku jest ogromny, co także nie jest dodatnim objawem, gdyż o ile drobne monety, zatrzymywane w obiegu, są poniekąd barometrem dobrobytu niższych warstw, o tyle ugrząźnienie w kasach bankowych dużych pieniędzy świadczy o tem, że zapotrzebowania kredytowe wielkiego przemysłu i handlu są nieznaczne, a nieznaczne oczywiście z powodu ogólnego zastoju w przemyśle i handlu. I w ten sposób bank jest obecnie w tem położeniu, iż ma ogromne masy pieniędzy, leżących całkiem bezużytecznie. Wolna od podatku rezerwa banknotów, nagromadzonych w kasach banku austro-węgierskiego, wynosi obecnie z górą 200 milionów koron. Gdyby te pieniądze rozeszły się między ludzi i, jak to mówią, „pracowały“ na bank, przynosiłyby mu dziennie około 30.000 koron dochodu, tak zaś leżą bezużytecznie.

W cokolwiek lepszem położeniu od nas są Węgrzy, wszelako i węgierskie wielkie banki skarżą się, że nagromadziło się w ich kasach z początkiem roku za dużo pieniędzy, których niepodobna należycie fruktyfikować. Aby mieć z nich choć jaki taki dochód, kupują weksle zagraniczne. Ten ogromny napływ pieniędzy do banków pochodzi po części także stąd, że publiczność nie kupuje obecnie papierów, tylko niemal wszystkie swe fundusze lokuje w bankach na książeczki oszczędności. Kantory peszteńskie utyskują, że z końcem grudnia porobiły znaczne zapasy rent, listów zastawnych i innego rodzaju walorów, kupowanych zazwyczaj chętnie przez publiczność po Nowym Roku — i że tym razem kapryśna publiczność nie rozkupiła nawet drobnej cząstki tych zapasów.

Tylko właściciele węgierskich kopalń węgla nie mają w tym roku żadnych powodów do utyskiwań, gdyż prawie całoroczną produkcję sprzedali z góry po bardzo dobrych cenach, a sprzedali ją przeważnie do Austrji. — Kopalnie Salgo-Tarjańskie, jeżeli mają jaki powód do skargi, to chyba tylko ten, że nie są w stanie wyprodukować więcej węgla. Sprzedały one całą swą produkcję węgierskim kolejom państwowym, austrjackiej kolei północno-zachodniej, a cząstkę do Rumunji. Kopalnie północno-węgierskie również większą część swej produkcji sprzedały do Austrji, zwłaszcza do Galicji, a jeden z wiedeńskich hurtowników zakontraktował w tych kopalniach sam dla siebie 200.000 centnarów metrycznych. — Kopalnie w Totis, produkujące dziennie 150 wagonów, również prawie całą produkcję sprzedały do Austrji. — Kopalnie w Urikány pracują głównie na eksport do Rumunji, w tym roku zaś rozpoczęły fabrykację koksu na wielką skalę. Położone na Węgrzech kopalnie towarzystwa żeglugi na Dunaju, zawarły korzystny kontrakt z austrjacką koleją południową i tak dalej, jednem słowem, dziesiątki miljonów pójdą z Austrji do Węgier za węgiel.

Zarząd państwowych kopalń węgla w Czechach zamierza niebawem objąć we własny zarząd sprzedaż węgla wydobywanego ze szybów rządowych. Dotychczas związany był rząd kontraktem zawartym z firmą Weinmanna w Uściu (Aussig), wedle którego całą produkcję państwowych kopalń oddawano tej firmie w komisową sprzedaż. Niebawem jednak wygasa ten kontrakt i rząd sam obejmie sprzedaż, część węgla sprzedawać będzie austrjackim kolejom państwowym, resztę publiczności. Produkcja kopalń rządowych w Czechach wynosiła dotąd około 760,000.000 kilogramów rocznie. ma być jednak znacznie powiększona i tymi dniami już rozpocząć się ma eksploatacja nowych szybów państwowych w Seestadt koło Brüxu i koło Schwazu.

Na zakończenie kilka cyfr dotyczących eksportu drzewa z Czech tratwami na Łabie. W roku ubiegłym wywieziono tego drzewa do Niemiec 2.225 tratw. Było tam 500.000 metrów kubicznych drzewa t. z. użytkowego, a 900.000 kilogramów drzewa do fabrykacji celulozy, tudzież dość znaczne ilości kolejowych progów. Bądź co bądź eksport ten zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1899 o 175 tratw, prawdopodobnie jednak zwiększył się odpowiednio eksport kolejami żelaznemi.

Nowy król angielski.

Syn krolowej Wiktorji, książę Albert Edward, długie lata nosił tytuł księcia Walii. Urodzony 9 listopada 1841 r., ze tarzał się, jako następca tronu.

Stosunek jego z matką był ceremonialny, latami nawet zupełnie zły. Złożyły się na to momenty polityczne i różnica charakterów. Po śmierci ojca księcia Alberta, stronnictwo konserwatywne pod wodzą Beaconsfielda usiłowało nakłonić królowę do zrzeczenia się tronu na rzecz księcia Walii. Syn był wtajemniczony w owe starania i sympatyzował z niemi. Musiało to, rzecz jasna, źle usposobić królowę.

Później książe, znudzony życiem bezczynnem, a nadto mając dziedziczne po przodkach skłonności, zaczął prowadzić życie bardzo wesołe. Królowa, kobieta bardzo cnotliwa i bardzo oszczędna, zmartwiona była takim trybem życia i zaciąganiem długów. Nawet takiego rabusia finansowego, jak baron Hirsch, dopuścił książę do koła swych znajomych, byleby podtrzymać kredyt pieniężny.

W 1891 roku doszło do jeszcze gorszego zajścia. Pułkownik Gordon-Cumming, zaszczycony przyjaźnią księcia, został schwytanym na graniu znaczonemi kartami i robieniu wolty. Przyszło do procesu karnego, w którym książę, partner owej partji, musiał stanąć przed kratkami sądowemi jako świadek. Wynik procesu był fatalny dla pułkownika: wykreślono go z armji.

W społeczeństwie angielskiem nie jest popularnym. Mniejsza o to, że nie czuł zamiłowania do zajęć wojskowych; że wolał się zabawiać wynajdywaniem smockingów i kamizelek, niż ulepszać armię. Czego mu Anglicy nie mogą wybaczyć, to faktu, że się uważa za Niemca, w domu mówi tylko po niemiecku, trzyma służbę niemiecką. Jemu więc przypisują ów zalew niemiecki, który coraz bardziej w handlu i przemyśle zwłaszcza londyńskim wypiera żywioł miejscowy. angielski.

A. N.

Ruch kobiecy w Rosji.

Petersburg 18 stycznia.

(*N.*) Z dniem każdym więcej budzi się i postępuje ruch kobiecy w Rosji, popierany zarówno przez rząd, jak i przez nieliczne wprawdzie, ale z inteligentnych i energicznych umysłów złożone grono niewiast. Można, doprawdy, zdumiewać się nad tem, jak szybko, a nawet jak niezwykle szybko kobiety w Rosji osiągnęły i osiągają to, do czego dążą. Prawie na wszystkich stanowiskach zawodowych kobieta stanęła tutaj do współzawodnictwa z mężczyzną. Urzędy państwowe, uniwersytety, technika, przemysł i rękodzieło otwarły jej swe podwoje, a zadziwiającą jest wytrwałość, enerja i zaparcie się, z jakiemi kobieta rosyjska staje do pracy, zwłaszcza zaś do nauki.

W latach ośmdziesiątych studenci rosyjscy mieli jeszcze wygląd iście barbarzyński. Częstokroć zbywało im na rzeczach najniezbędniejszych. Koc, zdjęty z łóżka, niejednokrotnie zastępował na ulicy zimowe palto, a długie, gęste włosy, opadające dokoła głowy, były jakby kołnierzem futrzanym. Zmieniło się to z chwilą zaprowadzenia mundurów; wstrętny wygląd męskich adeptów nauki stopniowo zniknął z horyzontu. Ale na to miejsce wystąpiła dziewczyna-słuchaczka, może nie w tak drastycznej formie, albowiem smak niewieści umie zawsze do pewnego stopnia zmniejszyć nędzną powierzchowność stroju, jednakże nędza ta tem więcej bije z delikatnych rysów twarzy niewieściej. Mimowoli wyrywa się pytanie: „I dlaczego musisz się tak uczyć?“ Wszak z tych, przez nędzę skarłowaciałych kobiet nie mogą być ani dobre matki, ani zdrowi urzędnicy, lub uczeni. I pocóż to poświęcenie, przechodzęce ludzkie siły?

Od jednych tylko studentek w Moskwie wpłynęło 250 próśb o wsparcie pieniężne. Groza przejmuje, kiedy wśród petentek spotyka się takie, co zadowalają się dwoma rublami miesięcznie na całe swe utrzymanie. Wiele z nich nie może nawet opłacić raz na dzień potrawy w taniej kuchni ludowej i proszą o udzielenie jej zadarmo. Są to istoty, pozbawione wszelkich środków utrzymania, nie posiadające nawet tyle, iżby raz na dzień kupić sobie porcję czarnego chleba. A cóż dopiero mówić o ich kwaterach! Pewnego razu znalazłem cztery takie studentki, mieszkające w malutkiej izdebce na poddaszu, wśród atmosfery, która poprostu tamowała oddech.

I ile też z tych męczenniczek — bo takiemi są właściwie — osiągnie swój cel wśród podobnych stosunków? Odwoływanie się do dobroczynności publicznej nie przebrzmiewa wprawdzie bez echa; przeciwnie, społeczeństwo rosyjskie czyni dla uczącej się kobiety więcej może, niż społeczeństwa krajów innych; ale to wszystko nie wystarcza, iżby tak wielu potrzebującym zapewnić byt ludzki. Więc też typ rosyjskiej studentki, to dziewczyna niedokrewna i zdenerwowana, wycieńczona fizycznie, co stawszy się kiedyś matką, przeszczepi charłactwo na dalsze pokolenie.

Natura Rosjanki jest ekscentryczną; bezgraniczna apatja i ociężałość sąsiadują w jej charakterze z bezgraniczną energią. Albo nie da się pobudzić do żadnej zgoła poważnej pracy, albo też potrafi morzyć się głodem i cierpieć ostatnią nędzę, byle cel zamierzonej pracy osiągnąć. Przytem jednak braknie jej zazwyczaj spokoju i rozwagi. Dwie wybitne niewiasty rosyjskie, Nadina Stasow i dr. Anna Szabanow, założyły klub kobiecy, który oczywiście posiada cechę wręcz odmienną, aniżeli kluby zwyczajne. Statut nastręcza obszerne pole do działalności dobroczynnej, głównie na rzecz ubogich kobiet ze sfer inteligencji. Klub liczy członków na tysiące, ale jednolitego działania w nim nie ma, a doroczne zgromadzenia walne kończą się zazwyczaj „wyżarciem“ z klubu wybitniejszych przedstawicielek. Kobiety są na tych zgromadzeniach wyłącznie pomiędzy sobą, ale to nie przeszkada, iż nazajutrz całą stolicę obiegają

(15)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego.

Z przystawki wybiegła szybko „Głowieńka“ i prawie pędem wpadła w ogród.

— Co jej się stało? — zagadnął znowu z wnętrza głos jakiś.

— A czy ja wiem! Jakaś dziwna! — brzmiała odpowiedź Ewki.

Młody Głębocki doznał dziwnego wrażenia. Podsłuchana rozmowa odkrywała przed nim to, czego się sam już domyślał, a nadto budziła jakieś nowe przypuszczenia, bardzo miłe, bardzo ponętne, a jednak budzące równocześnie jakąś trwogę i wahanie.

W pierwszej chwili miał chęć pobiedz za niknącą za kępami drzew dziewczyną, ale ten spieszny odruch powstrzymał zarysowany na czole namysł.

Podniósł się z ukrycia i idąc z pewną ostrożnością, przeszedł na drugą stronę dworu, powtarzając w duchu:

— Czyż-by?

Z za węgla obejrzał się jeszcze, rzucając spojrzenie w głąb ogrodu. Zdawało mu się, że słyszy cichy, stłumiony płacz...

Objął go żal, a zarazem jakaś niecierpliwość. Wzruszył ramionami.

— Tego-by jeszcze brakowało! — szepnął, odgarniając włosy z czoła.

Wszedł bocznem wejściem do swego pokoju. Rzucił się na kanapę i zadumał. Myśli wstawały jedna po drugiej, niektóre garnęły się doń pieszczotą, roztkliwieniem, niektóre zaś wiodły chęć na bezdroże i rozstępywały się w duszy, niknąc bez echa. Usiłował je odpędzić, lecz nie mógł, bo w tej chwili w umyśle jego przedstawiało się tylko to, czego nie chce, a wszelkie pożądania i pragnienia skłębowały się w bezładny chaos i otoczyły jakby mgłą nieprzebitą chęć i wolę.

Wreszcie rozbudziło się w nim uczucie gniewne, złośliwe, z niesmakiem i goryczą połączone. Trwało jednak krótko, ustępując stopniowo obojętności i rezygnacji.

Siadł i począł zmieniać zaszargane na rannej przechadzce ubranie. Mimo nieprzespanej nocy nie czuł się sennym, ani znużonym, pożądał jedynie spokoju, a tego jeszcze mimo zapanowania nad sobą nie znajdował.

Tymczasem w sąsiednich pokojach wszczął się ruch, rozbrzmiał pogwar z odgłosem kroków zmięszany. Służba nakrywała do śniadania. Państwo starsi wstali. Oboje Głęboccy mieli twarze wesołe, rozradowane, przesiąkłe tajemniczym uśmiechem i wychodząc do stołowego pokoju, prowadzili z ożywieniem rozpoczętą jeszcze w sypialni rozmowę.

— Tylko niech się mamusia przed czasem z czem nie wygada — przestrzegał, sadowiąc się w krześle Głębocki. — Djabeł! uparty jest i gotów... panie tego... zwąchawszy pismo nosem...

— Boże uchowaj! Nawet go nie będę pytała!

— Bo to, widzisz moja Tereniu, najlepiej w takich razach nie nalegać, nie przyśpieszać... Jak co ma być, to będzie. Boczkowskim się to uśmiecha, pannie, zdaje mi się, także...

— A Tadzio?

— Ciągle był przy Helence... Gadali... rozmawiali ze sobą... Mojem zdaniem, musiała mu się podobać.

— Dałby Bóg! dałby Bóg! — westchnęła pani Głębocka.

— Mnie to przedewszystkiem cieszy, że teraz nie będzie się nam już tak wyrywał. Nawet nie może... Wpakowaliśmy mu tę ustawę... A zresztą niech tam mówią, co chcą, stary sposób na różne mrzonki najlepszy!

— Jaki sposób?

— A spódniczka! *Probatum e t!*...

Nachylił się do żony i patrząc żartobliwie w jej oczy, szepnął:

— Pamiętasz! I mnie tam kiedyś coś świtało... Ale jakem moją Tecię ujrzał, jakem raz całusa pokosztował... to zaraz mi te fiu fiu wywietrzały z głowy...

Pocałował żonę w rękę; ona zaś poruszyła się żywiej na krześle i jakby ją wspomnienia słów pozbawiły, na chwilę zatopiła łagodne oczy w twarz męża, czerwieniąc się przytem z lekka.

Po małej przerwie spytała znowu:

— A Wilkosz był?

— Był. Ale dlaczego pytasz?

— Chciałabym, żeby się także z Broncią już rozstrzygnęło — odrzekła, oglądając się dokoła.

— Wspominałem Tadeuszowi o tym projekcie... — obejrzał się także. — Ale co to „Figi“ nie widać? Tadeusz bo pewnie śpi? Niech się tam wywczasuje, oni w mieście do rannego wstania nie nawykli.

I znów powtórzył:

— Ale „Figi“ nie ma! A mnie już kawka pachnie! Nie widziałeś gdzie panny Bronisławy? — spytał wnoszącego samowar lokaja.

— Wybiera się na odpust, więc pewnie wydaje na obiad — uprzedziła Głębocka.

— Panienka co dopiero była w kuchni — dopowiedział lokaj.

W tym momencie w progu ukazała się Broncia. Pobiegła szybko do siedzących i w milczeniu złożyła pocałunek na ich ręku.

Głębocka dostrzegła, że Broncia ma czerwone oczy.

— Co ci to Bronciu?

— Głowa mię trochę... boli — odrzekła zająkliwie, biorąc maszynkę do kawy i gorączkowym ruchem przybliżając tackę z filiżankami.

— A może się panience co przyśniło — rzucił, nastrajając się do śmiechu Głębocki, chociaż i jego dziwiło, że „Głowienka“ dzisiaj jakoś „nie tego.“

Dziewczyna pokraśniała po białka i jęła szybko nalewać kawę.

— Powiedzieć jej co o Wilkoszu? — szepnął Głębocki do żony.

Pani Głębocka sfałdowała z lekka czoło.

— Daj lepiej pokoj — odpowiedziała również cicho. Sama zaś rzekła głośno:

— Szkoda, żeś wstała kochanko, skoro cię głowa boli... Trzeba było kazać Walentowej...

— Ej! to przejdzie ciotuchno! Już nawet przeszło — przerwała, siląc się na uśmiech i wesołość.

Głębocki pokręcił głową, lecz nie rzekł słowa, tylko zaczął bębnić palcami w stół, co zwykle czynił, gdy mu jakaś niespodziana, niepokojąca myśl zawitała do głowy.

Wreszcie, wyczekawszy chwilę, gdy Broncia podawszy kawę, wyszła do drugiego pokoju, szepnął w zamyśleniu:

— Trzeba będzie z Wilkoszem skończyć...

Głębocka obrzuciła męża spojrzeniem, drgnąwszy nieznacznie.

Miała na ustach jakieś pytanie, ale drzwi się otwarły i do pokoju wszedł Tadeusz.

— Wytrzęśliśmy się wczoraj... Siadaj — przemówił pośpiesznie do wchodzącego ojciec. — Mnie djabelnie się jeść chce..

I nim Tadeusz zdążył się przywitać, zrobił mu miejsce obok siebie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

trudne do uwierzenia relacje o scenach, jakie się tam rozgrywały. Liczne balotowania, drobne fałszerstwa protokołu, przycinki do wyglądu, figury, ruchów itp. są na dziennym porządku. Ale kobiety rosyjskie mają na swą pociechę fakt, że nie lepiej dzieje się w wielu poważnych parlamentach Europy.

W tej chwili kobiety rosyjskie mają do zapisania świeży krok naprzód. Przeparto właśnie pozwolenie na przystęp do aptekarstwa. W wielu aptekach pracują już kobiety, jako pomocnice, względnie prowizorki, a o tej pracy opinja fachowa wyraża się korzystnie. Ale i to im nie wystarczało. Postanowiły doprowadzić do prawa posiadania aptek i samoistnego ich prowadzenia. Jedna z energicznych dam, pani Leśniewska, magister farmacji, uzyskała u rządu przywilej na otwarcie własnej apteki. Wypadek ten sprawił pewne wrażenie w sferach fachowych. Ponieważ na razie nie było apteki do nabycia, postanowiła pani Leśniewska założyć aptekę nową i przy niej otworzyć kurs farmaceutyczny dla kobiet. Dochód z apteki ma pokrywać koszta kursu. Z Berlina sprowadzono już wzorowe aparaty dla laboratorjum, potrzebnego przy nauce. Wykładać będą profesorowie wydziału medycznego. W tej chwili w całej Rosji pracuje 400 kobiet-farmaceutek, które, podobnie, jak ich męscy koledzy, nie posiadają wykształcenia akademickiego, lecz fachu swego uczą się praktycznie. Przykład pani Leśniewskiej dał jednak pochop władzom rządowym do zaprojektowania kursów naukowych dla młodzieży męskiej, poświęcającej się aptekarstwu. To ostatnie nie będzie jednak łatwem wobec faktu, że uczniowie aptekarscy pracują tam po 14 godzin dziennie. Natomiast w aptece p. Leśniewskiej praca praktykantki trwa godzin siedm.

I jeszcze jedną pozycję zdobyły u nas kobiety. Oto, dopuszczono je do nauczania rysunków i kaligrafji w kilku tutejszych zakładach naukowych, przyznając te same płace i prawa, co mężczyznom.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 24 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7 – 8 wieczorem, prof. dr. Eug. Romer: „Najważniejsze artykuły handlu światowego (z demonstracjami). — W zakładzie anatomji opisowej (Piekarska 52), godz 7 – 8 wieczorem, prof. dr. H. Kadyi: „Budowa oka i ucha" (demonstracjami).

Teatr miejski: „Nietoperz", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (24): Tymoteusza. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 4 m. 40.

Wiadomości osobiste. Książe Adam Sapieha zachorował niebezpiecznie Onegdaj z rąk ks. arcybiskupa Issakowicza przyjął ostatnie Sakramenty, wczoraj rano w kaplicy pałacowej przy ul. Kopernika odprawił na jego intencję mszę św. ks proboszcz Stopczyński. Chory nie przyjmuje żadnego pożywienia — utrzymują go jedynie środki lekarskie i stare wina.

Mianowanie. Dr. Stanisław Pożniak, b. sekundarjusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, zamianowany został lekarzem kolejowym dla przestrzeni Kraków-Podłęże-Niepołomice

Wieczorek lekarski na cele dobroczynne, na stację ratunkową i na poliklinikę, odbędzie się 31 bm. Ktokolwiek nie otrzymał dotychczas zaproszenia, może je odebrać na stacji ratunkowej w ratuszu, gdzie również można nabyć bilety wstępu na wieczorek. Wieczorek zapowiada się świetnie.

Z kolei. Na szlaku kolei Łupków-Cisna wstrzymano z dniem 22 bm. ruch wszelkich pociągów aż do odwołania; na przestrzeni zaś Kołomyja Stefanówka podjęto z dniem 22 bm. ruch wszystkich pociągów.

Ruch ogólny na szlaku Teresin Iwanie puste został 22 bm. pociągiem nr 3.853 napowrót podjęty.

Z powodu zawiei śnieżnej został ruch ogólny na szlaku Biała czortkowska Zaleszczyki od 22 bm. aż do odwołania wstrzymany.

Ruch osobowy na szlaku Hadikfalva Radowce otwarto 22 bm. pociągiem nr. 2 855. Ruch osobowy na szlakach Radowce-Brodina i Karlsberg-Putna, będzie 23 bm. napowrót otwarty pociągiem nr. 2 851. Ruch towarowy na powyższych linjach zostaje aż do odwołania wstrzymany.

Wieczorek styczniowy. Trzydziestą ósmą rocznicę powstania styczniowego święcono onegdaj uroczystym wieczorkiem, urządzonym w sali „Sokoła". Prześlicznie zagaił wieczór profesor Stanisław Majerski. W dłuższej, może nawet zadługiej: ale za to z wielką swadą i ogniem wypowiedzianej przemowie, skreślił mowca przyczyny upadku Polski. Mówił o prepotencji szlachty, o ucisku klas pracujących w czasie, gdy Polska była wolną, poczem nakreślił krótko dzieje nasze porozbiorowe aż do walki styczniowej Poświęciwszy wiązankę gorących i wielbiących słów pamięci bohaterów, poległych w tej walce, skończył mowca wezwaniem do otaczania pietyzmem i czcią tych uczestników walk styczniowych, którzy jeszcze pozostali przy życiu.

Szereg produkcji wokalno-muzycznych rozpoczęło sympatyczne i ruchliwe „Echo", które odśpiewało pod batutą dyrektora Jana Galla suitę polskich melodji. Grzmiące oklaski w sali były wymowną nagrodą, jaką darzono Echistów za ich spiew.

Z kolei odegrała panna Antonina Walewska „Nocturn" Liszta i wspaniały chopinowski Polones „as-dur". Po niej śpiewała pani Merklowa. Mimo lekkiej niedyspozycji, bardzo efektownie wykonała swą popisową rzecz: „Vilamellę" Dellacena.

Deklamował z kolei p. Woleński. Wygłosił „Opowiadanie dienszczyka" rzecz, nadającą się doskonale do patrjotycznego kamertonu wieczorku. Jak zawsze ogromnie się podobała gra prof. Wolfstala, który wykonał fantazję z „Fausta". Operowy śpiewak p. Drzewiecki zbierał duże oklaski za odśpiewane z uczuciem Neuhausera „Na dobranoc" i pieśni Orlandiego z „Wallenroda". Wieczór zakończyło „Echo" odśpiewaniem cyklu pieśni patrjotycznych. Akompaniował prof. Neuhauser. Wieczór skończył się po godz. 9-tej. Publiczność zebrała się licznie.

Z bruku. Od 5 lat nie żyjący z żoną Bazyli J., zapałał nagle miłością do małżonki opuszczonej p. Pauliny J., utrzymującej mleczarnię: miłość ta ujawniła się u stęsknionego małżonka w ten sposób, że wpadł do mleczarni wczoraj wieczorem i począł wyprawiać awantury i łżyć połowicę wobec zebranych tam gości. Polecono go opiece policji, która dnia wczorajszego zaopiekowała się również ciekawym ptaszkiem Grzegorzem Chomą, notowanym złodziejem, który od pewnego czasu operował na kolejach między pasażerami 3-ciej klasy. Z kradzieży dnia wczorajszego godna zanotowania kradzież popełniona dobranym kluczem w mieszkaniu porucznika Cz. przy placu Strzeleckim. Złodziej, być może, spodziewał się obfitego obłowu, ale musiał poprzestać jedynie na parze butów z cholewami, poczem tym samym kluczem zamknął drzwi i poszedł spokojnie. Jeszcze niefortunniej wyszła spółka złodziejska Jędrzejowski & Michniowski, którzy na ulicy Batorego pod l. 36 chcieli się przez okno dostać do mieszkania parterowego p. Bogusława Lhotskiego, członka lwowskiej orkiestry teatralnej. Spłoszeni przez nadeszłego właśnie pana L., w dalszej konsekwencji, jako znani rzezimieszkowie powędrowali do kozy. Inne jeszcze nieznane konsorcjum złodziejskie usiłowało rozbić sklepik Feiwla Menkesa przy ul. Żółkiewskiej pod l. 53, ale zamiar się nie udał i p. Feiwel, tylko platonicznie mógł obliczyć ewentualną stratę na 300 koron. Dalej za gościnność źle się wypłacił zarobnik Jan Zubrzycki koledze Andrzejowi Niedomisze, u którego był z wizytą, bo gdy żona Niedomiski wyszła na chwilę z mieszkania, „ściągnął" zegarek „Roskopf" wartości 20 koron i umknął „w niewiadomym kierunku". Szereg kradzieży zamyka epizod ślizgawkowy. Mianowicie p. A. W. skradziono wczoraj wieczorem na ślizgawce na „morskiem oku" (ale we Lwowie) paletocik, który zrzuciła ze siebie, aby jej nie było gorąco. A teraz jeszcze jedna scena na tle erotycznem Dwie pary miłujące się, ale prawdopodobnie źle dobrane, Eugeniusz K. i Anna G. z jednej strony i Marja N., dama lekkiego prowadzenia się i jej nieznajomy towarzysz z drugiej, tak się radykalnie poczubiły na ul. Leona Sapiehy, że musiały pod opieką „półksiężyca" powędrować na policję, która jednak przybrała rolę Piłata i zwaśnionych odesłała na drogę sądową, nie chcąc psuć na razie miłej harmonji dwojga par zakochanych.

Fabrykantka aniołków. Onegdaj skazał sąd karny w Warszawie niejaką Wylezińską za umorzenie głodem sześciorga dzieci, które brała na wychowanie, na 2½ lat ciężkiego więzienia.

Zwołane Koło polskie. B. prezes Koła polskiego we Wiedniu ogłosił następujące pismo: Posiedzenie Koła polskiego we Wiedniu odbędzie się we wtorek 29 stycznia o godzinie 11 przed południem w lokalu parlamentu, na które z tytułu starszeństwa wieku zapraszam. Wiedeń 21 stycznia 1901.

Apolinary Jaworski.

Memorjał szynkarzy krakowskich. Wydział Stowarzyszenia przemysłowego restauratorów, szynkarzy itp. w Krakowie, na posiedzeniu, dnia 21 bm. uchwalił wnieść do namiestnictwa obszerny memorjał, przedstawiający działalność krakowskiej komisji konsensowej, która udziela konsensa osobom, nie mającym nic wspólnego z zawodem gospodnim, między innemi, kobietom, które taki świeżo otrzymany konsens zaraz nazajutrz wydzierżawiają drugim osobom, podczas kiedy w Stowarzyszeniu znajdują się członkowie zawodowi, po kilkanaście lat przemysł restauracyjny wykonywujący, a nie mogą od tejże komisji konsensowej otrzymać własnych konsensów, tylko zmuszeni są je dzierżawić od takich właśnie osób.

„Ost & West". Pod tym tytułem zacznie wychodzić w Berlinie miesięcznik ilustrowany, poświęcony sprawom nowoczesnego żydowstwa. Wydawać go będzie spółka księgarska Calvary & Comp. w Berlinie, a grono współpracowników składają pp.: prof. Ludwik Geiger, Marcin Filipsohn, dr. Alfred Nossig, dr. Bernfeld, S. Lubliński i inni.

Z kraju.

Kraków. (*Aresztowanie.*) W hotelu Narodowym aresztowano onegdaj z powodu fałszywego zameldowania się młodą parę. Mężczyzna zameldował się, jako Stanisław Płócinkiewicz W dochodzeniu przyznał on, że się nazywa Feliks Eljasiewicz, lat 21 liczący ze Lwowa, syn fabrykanta likierów z Drohobycza Towarzyszka jego 18-letnia, nazywa się rzekomo Marja Cząstkowa i jest córką leśniczego z dóbr ks. Sapiehy Przeciw aresztowanym przeprowadzone będą dochodzenia, ponieważ pokazało się, że młody pan Eljasiewicz wydawał za wiele pieniędzy.

(*Komisja teatralna.*) Miejska komisja teatralna odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Na posiedzeniu tem przedłożył p. Esterreicher sprawozdanie o działalności teatru w ubiegłem półroczu

(*Z Tow. technicznego.*) Na onegdajszem walnem zgromadzeniu krak. Tow. technicznego, wybrano prezesem p Steingrabera, profesora wyższej szkoły przemysłowej, wiceprezesem p. Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora kolei państwowych. Na zgromadzeniu tem uczynił inż. Rolle wniosek o założenie w Krakowie Towarz. przemysłowego dla popierania przemysłu krajowego. Uchwalono rozwinąć nad tym wnioskiem dyskusję na następnem posiedzeniu

Wieliczka. (*Bal.*) Dnia 19 bm. odbył się tu w Muzeum salinarnem wspaniały bal na cel dobroczynny. Bawiono się do białego rana. Na czele komitetu stali pp.: Szczerbiński, Müller i Piątkowski.

Janów. (*Neofita.*) W tutejszym rz.-kat. kościele parafialnym, odbył się chrzest dra Izydora Szameda, lekarza okręgowego z Dąbrowej.

Grzymałów. (*Poświęcenie kościoła.*) W tych dniach w Poznance hetmańskiej odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła, zbudowanego kosztem 11.000 zł., fundacji śp. hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz zajmującej powieści „Bez marzeń" przekład z francuskiego.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Zachwycający program; najsławniejsze atrakcje świata. Littke Carlsen, gentleman-karykatura. Paweł Conchas, król armat. Hasson i Jenny, bieg na toczącej się kuli. Les Lurian, „O północy w młynie" pantomina. Risa Nordstrom, śpiewaczka liryczna. Trupa Prinzwaly, akrobaci. Maks i Hedy Franke, parodyści teatru rozmaitości. Miss Josephine, produkcje na linie. Brothers Orelly, komiczni akrobaci. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Różaniec z białej kości,** z żółtym mosiężnym krzyżykiem, znaleziono onegdaj na placu Halickim. Odebrać go można w redakcji *Dziennika Polskiego* w godzinach od 9 do 12 przed południem.

* **W sprawie rękodzielniczej** szkoły dla kobiet, odbędzie się w niedzielę o godzinie 11 przed południem w Czytelni kobiet ulica Batorego l. 11. posiedzenie, na które Czytelnia zaprasza wszystkie osoby, sprawą ta dziś tak ważną żywiej się zajmujące.

* **W Kasynie urzędniczem** odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. wieczorek z tańcami (starokawalerski) Lista otwarta. Zapisywać się można u gospodarza Kasyna w gmachu hr. Skarbka od godziny 7 do 10 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednej wdowy po zecerze H. złożył w dalszym ciągu w naszej administracji p.: dr. Jarosiewicz z Muszyny 11 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XCVI). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: P. Jordan ze Lwowa 2 k. Razem (XCVI) **2 k.**

Poprzednio wykazano 6 289 k 81 h, a więc razem **(I - XCVI) 6.291 k. 81 h.**

Zmarli:

W Samborze zmarł w 39 roku życia ks. Teodor Rzepecki, katecheta tamtejszej męskiej szkoły wydziałowej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w piątek po raz pierwszy „Najstarsza" („*L'Ainée*"), komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Juljusza Lemaitra, z udziałem pań: Stachowicz, Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Jankowskiej, Solskiej, Mrozowskiej, Modzelewskiej; pp.: Chmielinskiego, Solskiego, Węgrzyna, Fiszera, Hierowskiego, Nowackiego, Stanisławskiego, Kliszewskiego, Jasielskiego i innych

W Sobotę „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Ign. Warmutha i Eug. Strassernównej. Pierwszy występ kapelmistrza p. Spettrino.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Popychadło", sztuka w 4 aktach Jana Szutkiewicza. — Wieczorem o godzinie 7 „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda; rozpocznie „W studni", opera komiczna w 1 akcie Blodka.

Z teatru. Przedstawienie „Carmen" z panną Strassernówną w roli tytułowej, a p. Warmuthem jako Don José, dla lepszego przygotowania, odłożono na sobotę. Operą dyrygować będzie nowy kapelmistrz p. Spettrino

„Djana". Trzyaktowa komedja wierszem Stanisława Kozłowskiego, autora znanego i u nas „Turnieju", wystawiona została przed kilku dniami po raz pierwszy w Warszawie i doznała zarówno ze strony publiczności, jak i krytyki bardzo życzliwego przyjęcia. Akt pierwszy pozostawił publiczność nieco chłodną, jednak już podczas aktu drugiego, temperatura poczęła rosnąć, a po zapadnięciu zasłony złożyły się ręce wszystkich do serdecznego i grzmiącego oklasku. Akcja sztuki, rozgrywająca się sto lat temu, jest barwna i chociaż w ostatniej odsłonie fabuła rwie się nieco, przecież odrębny koloryt odtwarzanej w sztuce epoki, uczynił swoje i publiczność, opuszczając teatr, była podbitą dodatnim wrażeniem premiery.

Rezydencje królowej angielskiej.

Królowa angielska miała trzy rezydencje do rozporządzenia: Windsor, najstarszą, odziedziczoną po poprzednikach, Osborne, wreszcie Balmoral.

Windsor (wym. Win'sr) jest miastem, leżącem w odległości 34 klm. od Londynu na prawym, południowym brzegu Tamizy, naprzeciwko słynnego kolegjum młodzieży w Eton. Piękny ratusz, piękny kościół parafjalny i stosunkowo nowy kościół garnizonowy są ozdobą tego miasteczka, liczącego 12.327 mieszkańców.

Byłoby ono utonęło w powodzi małych miasteczek angielskich, gdyby nie zamek, który postawił tamże Wilhelm zdobywca. Edward III., urodzony w Windsorze, przebudował gmach cały według planów Williama of Wykeham. Również Karol II. i Jerzy IV. przyczyniali się gorliwie do upiększenia swej siedziby, którą królowa Wiktorja wielkim nakładem pieniężnym przyprowadziła do stanu obecnego.

Gmach windsorski mieści w sobie dwa podwórza, przedzielone t. zw. Wieżą okrągłą. Pokoje królowej mieszczą się w wschodniej części gmachu; zdobią je zbiory rozmaitego rodzaju, niezmiernie kosztowne. W dolnym podwórcu wznosi się przedziwna kaplica św. Jerzego w stylu gotyckim; odbywają się tam kapituły rycerzy orderu podwiązki. Pod posadzką kaplicy owej ciągną się groby królewskie, zdobne w niesłychanie cenne marmury i mozajki.

Główną salą pałacu jest halla św Jerzego, długości 60 metrów. Służy jako sala bankietowa i wiszą w niej portrety królów angielskich od Jakóba I. aż do Jerzego IV. W t. zw. Małym Parku, części olbrzymiego ogrodu, należącego do rezydencji, mieści się również pałac królewski letni, zwany Frogmore Lodge. Przytyka do niego mauzoleum księcia Alberta. Wielki park zajmuje przestrzeń 720 hektarów.

Królowa Wiktorja laty ostatnimi zbrzydziła sobie Windsor. Zbyt blisko było do Londynu, stąd i obowiązki reprezentacyjne większe i przyjazdy gości częstsze. Drażniły nadto królowę zestarzałą i zgorzkniałą wspomnienia młodości, szczęśliwie przeżytej w Windsorze z ukochanym małżonkiem. Co raz częściej tedy, a wreszcie stale zamieszkała w Osborne na wyspie Wight, na południowy wschód od East Cowes. Z lądem angielskim komunikacja przez port Portsmouth. Zrazu była to siedziba letnia królowej, wybudowana w 1845 roku. Potem dzięki licznym poprawkom i przeróbkom, zdołano ów zamek, budowlę dosyć skromną, przystosować do warunków, wymaganych od siedziby zimowej.

Rezydencją letnią jest natomiast zamek Balmoral-Castle (wym.: „baellmorrelcahsst) w Szkocji, na dolinie między górami w hrabstwie Aberdeen. Była to siedziba klana szkockiego Zarguharson. Nabył ją książe Albert w 1852 r. za cenę 31.500 funtów. Architekt William Smith postawił z granitu zamek średniowieczny. Niedaleko wznosi się Abergeldie-Castle, rezydencja księcia Walii. Nad zamkiem na szczycie góry Craig-au-gowan stoi pomnik księcia Alberta, wzniesiony w 1853 r.

Na zakończenie wspomnieć warto, że osobisty majątek królowej wynosi kilkaset miljonów franków.

A. N.

W imię cywilizacji.

Rzecz dzieje się w Pekinie.

Hr. Waldersee (w głównej kwaterze pisze raport). „Wysokie zadanie i praca około krzewienia ideałów eu"... (obracając się ku drzwiom). Kto tam, 'rein!...

Kap. v. Rausch. Melduję waszej ekscelencji, że wyprawa karna powróciła.

Hr. Waldersee. Bardzo dobrze! (zabiera się do pisania raportu w dalszym ciągu) ...„ropejskich"... Co słychać?

Kap. v. Rausch. Dwie wsi spalone.

Hr. Waldersee. Bardzo dobrze! (pisze) „wkładają na mnie"... Weiter?

Kap. v. Rausch. Mieszkańcy w znacznej części wycięci.

Hr. Waldersee. Gut! (j. w.)... „na mnie obowiązek"...

Kap. v. Rausch. Wzięto 500 jeńców.

Hr. Waldersee (pisząc). Ściąć!

Kap. v. Rausch. Odbito 10 misjonarzy.

Hr. Waldersee (machinalnie). Ściąć!

Kap. v. Rausch (nieśmiało). Jednak hr. v. Bülow...

Hr. Waldersee (j. w.). Ściąć!

Kap. v. Rausch (zdumiony). Co? Kanclerza?...

Hr. Waldersee (odrywając się od pisania). Jakiego kanclerza?... (po chwili)... Aha! (śmieje się)... Zabawne nieporozumienie, wahrhaftig! (d. s.). Oj, wartoby i tego ściąć! Wystrychnął mnie na dudka: wysłał tutaj, a sam złapał kanclerstwo (głośno). Właściwie mówiąc, był jeden tylko prawdziwy kanclerz u nas, Bismarck... Ale cóż tam p. Bülow mówi?

Kap. v. Rausch. Podobno zaleca łagodność, bo zaczynają się krzywić.

Hr. Waldersee. Niech się krzywią. Podczas kampanji 1870 r. krzywili się także i cóż nam zaszkodziło? O tyle! (dmucha w rękę otwartą). Jeśli chcemy być Weltstaatem, musimy mieć powagę, powaga zaś tkwi w sile, a siła znów w tem (pokazuje pięść).

Kap. v. Rausch. Jednakże...

Hr. Waldersee. Nie ma „jednakże"... Albo się jest wielkiem państwem, albo nie jest. Niemiec i tak ma za miękkie serce, to też z tego wszędzie korzystają. Deutschthum zagrożone i w Poznańskiem i w Westfalji i nad Renem i tutaj wreszcie przez tych głupich Chińczyków. Bo właściwie ta ziemia jest rdzennie niemiecka — urdeutsches Land! Alboż dr. Confuzius nie był może Niemcem, jak dr. Copernick, dr. Hevelius i tylu innych?... Nie możemy przecież pozwolić, aby nas gnębiono we własnym kraju. Musimy się bronić w imię kultury prawa.

Kap. v. Rausch. A zatem?

Hr. Waldersee. Ściąć!

Kap. v. Rausch. Wszystkich?

Hr. Waldersee. Co do jednego (p. ch.). Misjonarzy zresztą wyekspedjuj dalej. A teraz możesz pan odejść (zabierając się do raportu). Na czem to stanąłem? Aha! (pisze)... „Wkładają na mnie obowiązek wysoko dzierżyć sztandar kultury i w imię cywilizacji tudzież prawa narodów..." (mruczy pod nosem).

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 23 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15 50, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13 50, żyto na termin 12 60 do 13·—; owies obroczny 12·— do 12 60, owies na termin 11 60 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21 — do 22 —; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 12 50 do 13·—; bobik 11 50 do 12·50; breczka 14·— do 14 50 kukurydza nowa 11 20 do 11 80, kukurydza stara —·— do —·— chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 140 —, koniczyna biała 70·— do 150 —, koniczyna szwedzka 90 — do 160 — tymotka 38 — do 50 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17 25 do 17 50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—

Usposobienie lepsze trwa dalej.

— **Wiedeń** 23 stycznia (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·80 do 7·81. na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·77 do 7 78, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5 33 do 5·34, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·39 do 6·40, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja słaba, tylko kurs owsa lepszy.

— **Budapeszt** 23 stycznia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·50 do 7·51, na październik od 7·60 do 7·61; żyto na kwiecień 7·35 do 7 36; owies na kwiecień 6 05 do 6·06; kukurydza na maj od 5 02 do 5 03; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 23 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·25 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do — —. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 41·60 do — —. Tendencja silna.

Konflikty w gabinecie.

Do *Narodnich Listów* donoszą z Wiednia: Silny wpływ, dążący do bezzwłocznego zwołania rady państwa, zwyciężył. Dr. Körber byłby chętnie ten termin odłożył, w sobotę jeszcze wahano się między terminem 30 b. m. a 7 lutego; w niedzielę zapadła decyzja, by radę państwa zwołać na dzień 31 stycznia. Pomimo wszelkich zaprzeczeń jest pewnem, iż różnice zdań w radzie gabinetowej powstały głównie z powodu mowy tronowej.

Biurokratyczny gabinet, u którego można było spodziewać się jednozgodności, nie ma dotychczas jeszcze gotowej ani mowy tronowej, ani programu, któryby monarcha w nowej sesji prawodawczej mógł uroczyście zapowiedzieć. Wspomniane powyżej różnice nie wyłoniły się z powodu wyliczania projektów ustaw, lecz wskutek politycznej części mowy, którą w danych okolicznościach może być tylko kwestja językowa.

Mniemanie, że mowa tronowa będzie zupełnie bezbarwną, okazało się wskutek tego zupełnie niesłusznem. Mowa tronowa ma mieć właśnie pewną zupełnie określoną barwę i złym znawcą politycznych stosunków byłby ten, ktoby nie odgadł, że właśnie ten pewny charakter stanowi przedmiot sporu. — Jest ironią losu, że gabinet dra Kórbera, który miał przecież do przygotowania nowego parlamentu całych ośm miesięcy, na ośm dni przed jego zebraniem znajduje się w wielkim kłopocie. Nadzieje żywione przedwczoraj, iż uda się na radzie gabinetowej usunąć nagle powstałe różnice, nie spełniły się.

Przeciwnie, onegdajsza konferencja spełzła bezowocnie, a sprzeczności pozostały, jak przedtem, nie załagodzone w całej swej drastyczności. Te sprzeczności są z pewnością znaczne, jeżeli się nie udało ich usunąć ani na 9-godzinnej naradzie gabinetowej, ani na przedwczorajszej audjencji dra Körbera, ani na półtoragodzinnej wizycie hr. Welsersheimba u ministra dra Rezeka, ani też na naradach tego ostatniego z kilku kolegami. Wszystkie te objawy wykazują, że konflikt jest znaczny i głęboki, oraz, że do obecnej chwili nie udało się go załagodzić.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ostateczne zredagowanie mowy tronowej spowodowało w radzie wielkie trudności, a w kołach parlamentarnych zapewniają, że konflikt powstał wskutek ustępu w sprawie językowej. Z tego należy wnosić, że sytuacja w gabinecie jest bardzo poważną, prawie krytyczną i że jej rozwiązania nie można odroczyć, wobec pośpiechu, z jakim obecnie muszą być wydane zarządzenia dla parlamentu. — Rozwiązania kwestji należy oczekiwać w najbliższych dniach, może godzinach. Tak przedstawia się położenie gabinetu dra Körbera po zwołaniu rady państwa.

† Królowa Wielkiej Brytanji.

Londyn 23 stycznia. Wczoraj w południe wydany urzędowy biuletyn opiewa: Od chwili wydania ostatniego biuletynu, stan królowej nie pogorszył się. Królowa poznała kilku członków rodziny królewskiej. W tej chwili spi.

Londyn 23 stycznia. Wczoraj Biuro Reutera donosi z Osborne o godz. 10 m. 50 przed południem: Panuje tu bardzo bolesne przygnębienie. Co chwila widać posłańców konnych, wysyłanych z Osborne do Cowes. Krążą najrozmaitsze pogłoski, a niektóre z nich twierdzą, że królowa leży w agonji. Prawdziwości tych pogłosek stwierdzić wszakże niepodobna.

Londyn 23 stycznia. Wczoraj o godz. 4 po południu wydano urzędowy biuletyn, który donosi, o powolnem wygasaniu siły żywotnej u królowej Wiktorji.

Berlin 23 stycznia. Nadeszła tu z Osborne wiadomość, że królowa Wiktorja wczoraj po godzinie pół do siódmej wieczorem umarła.

Cowes 23 stycznia. Wczoraj od 3 po południu tłum ludzi wystawał przed pałacem w Osborne. Wnet po godz. 7 zjawił się szef policji królewskiej i obwieścił, że królowa zmarła, poczem tłum powoli się rozszedł. Lord podkomorzy przybył już, ażeby uregulować wszystkie skomplikowane szczegóły pogrzebu. W wypadku obecnym sprawa jest szczególnie trudna z powodu nader rozgałęzionego pokrewieństwa z dworami zagranicznymi i z powodu, że królowa zmarła na wyspie Wight. Podług konstytucji musi parlament natychmiast zebrać się z własnej inicjatywy, ażeby złożyć królowi przysięgę hołdowniczą i wyrazić mu kondolencję.

Szczegóły dotyczące ostatnich godzin życia królowej, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Londyn 23 stycznia. Słychać, że parlament dziś się zbierze. Król niezwłocznie uda się do Londynu, celem złożenia z okazji swego wstąpienia na tron przysięgi przed tajną radą. (*Privy Council* — najwyższe kolegjum administracyjne, w randze ustępujące tylko parlamentowi, a składające się z książąt krwi, wysokich urzędników korony, obu arcybiskupów, sekretarzy stanu, marszałka izby niższej i zamianowanych przez króla członków.)

Londyn 23 stycznia. Na ulicach ruch nader ożywiony; ludność objawia szczerą żałobę narodową. Orędzie nowego króla według tradycji zostanie przez heroldów odczytane tu i w głównych miastach kolonij.

Londyn 23 stycznia. Pierwszy lord skarbu Balfour udał się jako przedstawiciel rządu do Osborne.

Londyn 23 stycznia. O podróży cesarza Wilhelma do królowej Wiktorji, powiada *Standard*, że Anglicy nigdy nie zapomną cesarzowi niemieckiemu tego objawu współczucia.

Rzym 23 stycznia. Para królewska, papież i rząd telegraficznie wyrazili kondolencję z powodu śmierci królowej angielskiej.

Paryż 23 stycznia. Prezydent izby Deschanel złożył kondolencję w ambasadzie angielskiej.

Waszyngton 23 stycznia. Senat i izba deputowanych zamanifestowały żałobę z powodu zgonu królowej angielskiej. Mac Kinley telegraficznie złożył kondolencję.

Cowes 23 stycznia. Urzędowo donoszą, że skon królowej był spokojny: umarła bez bolu, łagodnie, w otoczeniu całej rodziny królewskiej. Biskup z Winchester był w pokoju królowej aż do ostatniej chwili. Pierwszy lord skarbu Balfour, był w chwili śmierci w zamku królewskim, przy łożu zmarłej w ostatniej chwili nie było go. Ministra spraw wewnętrznych Ritchiego obecnie niema w Osborne.

Jak słychać król Edward Albert z cesarzem Wilhelmem i kilku członkami rodziny królewskiej udaje się dziś rano do Londynu. Słychać, że zwłoki królowej Wiktorji będą w piątek lub w sobotę przewiezione do Windsoru.

Członkowie rodziny królewskiej byli w ciągu wczorajszego popołudnia trzykrotnie wzywani do łoża konającej, po raz ostatni o pół do 4, wówczas królowa odzyskała na chwilę przytomność. Księżna York, weszła do pokoju właśnie w chwili, gdy królowa wyzionęła ducha. Według urzędowego zawiadomienia -- dzisiaj zbierze się parlament, aby królowi Edwardowi złożyć przysięgę wierności.

Londyn 23 stycznia. Między krewnymi królowej Wiktorji, którzy wczoraj przybyli do Osborne, znajdowali się książę i księżna Battenberg, książę Chrystjan szlezwicko-holsztyński. — Nie zastali oni już królowej przy życiu. Oczekiwani są tu dzisiaj: księżna Albani i książę Sachsen-Coburg.

Londyn 22 stycznia (10-ta wieczór). W całym mieście panuje jak największa żałoba i smutek. Teatry i inne lokale zabawy zamknięte. W City natychmiast po nadejściu wiadomości o śmierci królowej odezwały się wszystkie dzwony. Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki z portretami królowej Wiktorji, wierszami na jej cześć i obszernymi nekrologami. Jest wprost niemożliwem opisać ogólną żałobę i smutek panujące w Londynie.

Londyn 23 stycznia. Z prowincyj i z kolonij donoszą o wielkich manifestacjach żałobnych wszystkich poddanych angielskich. Z wszystkich części świata nadchodzą depesze kondolencyjne.

Daily Chronicle dowiaduje się, że królowa Wiktorja będzie pochowana obok swego małżonka w królewskiem mauzoleum w Frogmore.

Wiedeń 23 stycznia. Członkowie rodziny cesarskiej, inni książęta bawiący we Wiedniu, minister hr. Gołuchowski i wiele innych wybitnych osobistości złożyło dziś w tutejszej ambasadzie angielskiej wyrazy żalu i kondolencję z powodu zgonu królowej Wiktorji.

Przedpołudniem pojechał cesarz do ambasady angielskiej, aby osobiscie złożyć kondolencję.

Wiedeń 23 stycznia. Dzienniki poranne poświęcają królowej Wiktorji ciepłe wspomnienia, oraz witają sympatycznie nowego króla Wielkiej Brytanji. *Wiener Ztg.* zaznacza, że cesarz Franciszek Józef traci w zmarłej królowej wierną przyjaciółkę. Zmarła królowa narodu, który wobec Austro-Węgier zachował się zawsze przyjaźnie. Inne dzienniki w dłuższych artykułach wyrażają się z jak największą sympatją dla zmarłej królowej i wyrażają narodowi angielskiemu serdeczne współczucie ludów austrjackich.

Wiedeń 23 stycznia. *Polit.-Corr.* donosi, że minister spraw zagraniczn., hr. Gołuchowski, wystosował z powodu śmierci królowej Wiktorji telegram kondolencyjny do króla Edwarda Alberta, oraz polecił austro-węgierskiemu ambasadorowi w Londynie, hr. Deymowi, aby imieniem rządu austrjacko-węgierskiego wyraził rządowi angielskiemu najgorętsze współczucie.

Nisz 23 stycznia. Król Aleksander wystosował natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie królowej angielskiej, telegram z kondolencją do króla Edwarda.

Paryż 23 stycznia. Dzienniki paryskie jednogłośnie oznaczają śmierć królowej Wiktorji, jako zdarzenie wielkiego znaczenia. — *Matin* sądzi, że śmierć królowej angielskiej ma o wiele większe znaczenie i pociągnie za sobą o wiele ważniejsze skutki, niż swego czasu śmierć księcia Bismarka. — Dzienniki stwierdzają, że podczas panowania Wiktorji, Anglja doszła w swym rozwoju do kulminacyjnego punktu; sądzą jednak, że obecnie daje się zauważyć początek upadku.

* * *

Wczoraj rozstała się z tym światem królowa zjednoczonych króle tw Wielkiej Brytanji i cesarzowa Indyj Wiktorja, w sędziwym wieku, bo licząc lat prawie 82. Urodzona w r. 1819 w dniu 24 maja, jako córka księcia Kent i sasko-koburskiej księżniczki Ludwiki, a kiedy zmarł jej ojciec, brat króla Wilhelma IV. (1820) i spadkobierca tronu, nie pozostawiwszy męskiego potomka, Wiktorja została uznaną jako następczyni Wilhelma. Odebrała wychowanie bardzo staranne, a mentorem jej w rzeczach polityki był książę Northumberland; prawa państwowego uczył ją lord Melbourne, ten sam udzielał także przyszłej królowej nauki historji i sztuki rządzenia w Anglji, oczywiście w duchu stronnictwa Whigów.

Kiedy w r. 1837 dnia 27 czerwca zamknął oczy król Wilhelm, osadzono Wiktorję na tronie, a koronacja nastąpiła 28 czerwca 1838. Po śmierci Wilhelma wzięło w parlamencie górę stronnictwo torysów, poczęto więc szerzyć zamęt w Irlandji, dążący do separatyzmu od Anglji i koniec położyła mu dopiero śmierć O'Connela, przywódcy Irlandczyków. Niewesołe więc były początki panowania Wiktorji, która z przekonania i wychowania do whigów należała.

W roku 1840 w dniu 10 lutego oddala dziewica królowa rękę księciu sasko-koburskiemu Albertowi, który jakkolwiek nie mięszał się w myśl konstytucji, jako małżonek królowej, do rządów, mimo to miał na dworze dużo przyjaźni dla Niemiec. Małżeństwo królowej było bardzo szczęśliwe w pożyciu domowem, a owocem jego było dziewięcioro dzieci: Wiktorja (r. 1840) cesarzowa niemiecka, wdowa po Fryderyku; Albert Edward książę Walji (r. 1841), następca tronu angielskiego, ożeniony w dniu 10 marca 1863 z córką Chrystjana duńskiego, Aleksandrą; księżna Alicja (1843); Alfred, książę edynburski (1844); Helena (r. 1845); Ludwika (1848); Artur, książę Connaught (1850); Leopold, książę Albany (1853) i Beatrycza (1857).

Kiedy dnia 14 grudnia 1861 zmarł książę Albert, królowa Wiktorja czem raz więcej usuwała się od rządów i zdawała je na syna, księcia Walji, a sama najchętniej poświęcała czas pamięci małżonka. Rozpamiętywania te znalazły wyraz w licznych pismach królowej i w pomnikach, których kilkanaście w różnych miastach Anglji Albertowi postawiła. Ostatnim rzec można czynem politycznym, w jakim Wiktorja udział brała, była jej koronacja na cesarzowę Indyj, w r. 1876, do czego skłonił ją ówczesny kanclerz lord Beaconsfield.

Ostatki sędziwych lat królowej Wiktorji zatruła śmierć ulubionej wnuczki jej, księżniczki May Teck, a wiele jej także przyczyniło zgryzoty niezupełnie *correct* prowadzenie się przed nie wielu laty jeszcze, następcy tronu ks. Walji. Mówiono też z tego powodu wiele o możliwości usunięcia go od korony na rzecz syna.

Dla Anglji czas 63 letniego panowania Wiktorji to doba największego rozkwitu potęgi politycznej i ekonomicznej olbrzymiego imperjum. Po stłumieniu potokami krwi strasznego buntu w Indjach 1867 roku, rozpoczął się rozwój kolonij angielskich na wielką skalę i dziś, rzec można, nie ma kątka na dalekich morzach i lądach, gdzieby nie powiewał dumnie „sztanpar lamparta.“ Dzieje tych zaborów nierzadko tylko pod pokrywką cywilizacji prowadzone, a mające jedynie zyski na oku, zbyt są znane, aby je tu powtarzać. Jestto jedno pasmo wojen, prowadzonych zarówno pod równikiem, jak i wśród niebotycznych szczytów Himalajów, jak i na spalonych piaskach i skałach Afryki południowej, gdzie dla „chwały Anglji“ i także w „imię cywilizacji“ ujarzmia Albion wolne zastępy Boerów. Ta ostatnia wojna, nie miała u sędziwej królowej Wiktorji sympatji i wiele też przyczyniła się do podkopania organizmu monarchini światowej — bez władzy na kierunek angielskiej polityki zagranicznej.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Wrocław 23 stycznia. Do *Schles. Ztg.* donoszą z Haagi, że Krüger za pośrednictwem francuskiem odbiera regularne telegramy o operacjach wojennych Boerów. Według tych wiadomości, Boerzy w najbliższych dniach wykonają wielki atak w kierunku Natalu. Jenerał Botha kontynuuje swe operacje nad linią Delagoa, tak, że wszystkie posiadłości angielskie zostaną w krótkim czasie przez Boerów obsadzone.

Londyn 23 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kimberley, że onegdaj odbyła się między Anglikami i Boerami koło Boskop potyczka, w której Boerowie stracili 15 zabitych i rannych.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 23 stycznia. Biuro Wolffa donosi z Pekinu, że dekretem cesarskim dyrektor telegrafów Sheng zamianowany został ministrem handlu.

Londyn 23 stycznia. Dzienniki podają telegram z Malty, że dwa krążowniki angielskie otrzymały nakaz udania się do Chin.

Londyn 23 stycznia. *Standard* donosi z Tientsinu z 19 b. m.: Rosjanie opuścili niedawno Tientsin, wczoraj jednak wskutek nagłego wezwania powrócili.

Times donosi, że indyjskie towarzystwo produkcji herbaty wystosowało do wszystkich plantatorów herbaty cyrkularz, w którym proponuje im, aby ograniczyli produkcję herbaty i w ten sposób podwyższyli cenę herbaty.

Jak słychać, udają się 3 rosyjskie oddziały topograficzne i kilka oddziałów kozaków na południe przez Beludżystan w kierunku do zatoki perskiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga 23 stycznia. *Politik* donosi, że obecnie panuje w gabinecie rozłam między obu ministrami rodakami, drem Piętakiem i drem Rezekiem z jednej strony, a innymi członkami gabinetu z drugiej strony. Szczególnie w niełaskę p. Koerbera popadł według doniesień *Politik* dr. Piętak. Jako następcę Piętaka wymienia to pismo hr. Antoniego Wodzieckiego. Powiedziane jest także w tem piśmie, że hr. Wodzicki, jako przychylnie usposobiony dla Niemców, ma poparcie w kołach niemieckich. Podając te doniesienia o hr. Wodzickim, *Politik* sama osądza je jako nie bardzo pewne. Stanowisko pana Piętaka w łonie gabinetu -- jak podaje *Politik* według swoich informacyj -- zostało zachwiane skutkiem jego dążeń około przywrócenia napowrót starej prawicy.

Praga 23 stycznia. Posłowie i mężowie zaufania grupy niemiecko-radykalnej zbiorą się dnia 27 bm. w Podmokłem (Bodenbach) celem narady nad proponowanym przez Schoenerera programem klubu niemiecko-radykalnego.

Wiedeń 23 stycznia. Niemieckie stronnictwo ludowe zwołane zostało na obrady na dzień 30 bm. do Wiednia.

Wiedeń 23 stycznia. Klub czeskiej szlachty konserwatywnej zwołany został przez hr. Palffy'ego do Wiednia na dzień 29 bm. Szlachta konserwątywna na równi z Młodoczechami złoży na pierwszem posiedzeniu izby prawnopaństwowe zastrzeżenie.

Wiedeń 23 stycznia. Dziś zbiorą się na naradę wiedeńscy posłowie antysemiccy, celem zastanowienia się, jakie mają zająć stanowisko wobec *Gemeinbürgschaft*.

Wiedeń 23 stycznia. Tyrolska grupa Schöpfera, złożona z 3 posłów, uchwaliła przystąpić do stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego.

Wiedeń 23 stycznia. *Wiener Abendpost* pisze: Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że podawane w rozmaitych dziennikach wiadomości o stanowisku poszczególnych członków gabinetu, nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 23 stycznia. Izba deputowanych obradowała dziś w dalszym ciągu nad ustawą o kongregacjach, dep. Ribot wystąpił przeciw ustawie, oświadczając się za wolnością dla wszystkich i nie chcąc popierać prezydenta ministrów w jego walce przeciw katolikom. Mowca upatruje w konkordacie gwarancję pokoju religijnego i kończy zarzutem, że rząd przeszkadza uspokojeniu umysłów w kraju. (Oklaski na ławach centrum).

Paryż 23 stycznia. Brisson czynił zarzut kongregacjom, że jawnie podnoszą bunt przeciw ustawom, i żądał, ażeby ich majątek obrócono na rzecz utworzyć się mających kas pensyjnych dla robotników. (Okłaski na lewicy). Lerolle z prawicy i Puech z lewicy zwalczali przedłożenie rządowe. Na tem posiedzenie zamknięto.

Choroba Verdiego.

Rzym 23 stycznia. Senat uchwalił złożyć Verdiemu życzenie rychłego powrotu do zdrowia.

Medjolan 23 stycznia. Stan zdrowia Verdiego cokolwiek się polepszył, ale lekarze nie wierzą w jego uzdrowienie.

Medjolan 23 stycznia. Paraliż, jakim tknięty został Verdi, czyni gwałtowne postępy. Chory zupełnie utracił mowę.

Medjolan 23 stycznia. Wydany dziś rano o stanie zdrowia Verdiego biuletyn powiada, że chory przepędził noc niespokojnie i że stan jego jest bardzo poważny.

Krüger w Europie.

Haaga 23 stycznia. Prezydent Krüger wyjechał wczoraj do Utrecht, gdzie zabawi parę tygodni. Stan zdrowia Krügera jest obecnie zadowalniający.

Zdrodnia w Chojnicach.

Berlin 23 stycznia! Wiadomość o aresztowaniu profesora Weichla, jako podejrzenego o zamordowanie Wintera, okazała się nieprawdziwą.

Dżuma.

Stambuł 23 styczn[i]e. Wiadomość, jakoby w całej Azji mniejszej panowała dżuma, jest nieprawdziwa. Ani w Smyrnie, ani w Stambule nie zaszedł już żaden nowy wypadek dżumy.

Kartel naftowy.

Wiedeń 23 stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego kartelu naftowego. Na posiedzeniu tem podano do wiadomości, że rafinerja w Schodnicy i rafinerja w Pardubicach wypowiedziały kartel z dniem 30 kwietnia. W kołach interesowanych twierdzą, że nowy kartel nie przyjdzie do skutku, gdyż wielkie rafinerje zarzucają, iż z powodu kartelu powstają rafinerje małe, liczące na przydzielenie im przez kartel kontyngentu.

Powódź.

Koszyce 23 stycznia. W miejscowości Krompach wystąpił z brzegów potok Dobina i zalał jedną z nisko położonych ulic. Ośm domów, których fundamenty podmyły fale, runęło.

Krwawa walka.

Praga 23 stycznia. Onegdaj w nocy przyszło tu do krwawej walki między policjantami a dwoma złodziejami. Patrol policyjny, przechodzący ulicami w nocy ujrzał, iż brama pałacu hr. Thuna przy ulicy Belwederskiej jest otwartą. Policjanci weszli do środka pałacu i spłoszyli dwóch złodziei przy robocie. Gdy chcieli ich aresztować, jeden z nich porwał siekierę i uderzył nią w głowę jednego z policjantów tak silnie, iż krwią zalany padł nieprzytomny na ziemię. Drugi zbrodniarz strzelił z rewolweru do policjantów cztery razy, ale na szczęście żadna kula nie trafiła. Wreszcie po zaciętej walce udało się jednego ze zbrodniarzy ubezwładnić, drugi korzystając z cieniów nocy, zdołał uciec. Przyaresztowany zwie się Lemanek i jest bardzo dobrze znany policji. Przed kilku miesiącami dopiero wyszedł z więzienia, gdzie przesiedział za rabunek 11 lat.

Dymisja gabinetu bułgarskiego.

Sofia 23 stycznia. Prezydent ministrów Iwanczew wręczył dymisję całego gabinetu. Minister spraw wewnętrznych Petrow, powołany został do Filipopola.

Budapeszt 23 stycznia. Stan zdrowia Fejervarego jest trwale dość dobry.

Petersburg 23 stycznia. W obecności caru i carowej odbyło się onegdaj w Jałcie uroczyste poświęcenie 2 sanatorjów, wybudowanych na cześć Aleksandra III.

Paryż 23 stycznia. W ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczają doniesieniu *Gaulois*, jakoby car Mikołaj miał się wybrać do Francji.

Medjolan 23 stycznia. Mordercę Bresciego przewieziono do więzienia w Porto Longone.

Bruksela 23 stycznia. Wczoraj zapadł wyrok w nowym procesie w sprawie kolei transwalskich. Inżynierowie: Warnaut i Baconnier zostali uwolnieni, natomiast Eugenjusz Oppenheim skazany został na 3 lata więzienia, — drugi oskarżany Henryk Warnant na 2 i pół, a bankier Tervagin na 1 rok więzienia.

Wiedeń 23 stycznia. *Soirée dansante* u dworu zapowiedziane na 26 b. m. odwołano z powodu śmierci królowej angielskiej.

Sofja 23 stycznia. Dziennik *Telegraf*, inspirowany przez ministra wojny, zaznacza z ogromnie wielkiem zadowoleniem wiadomość o nadzwyczaj łaskawem jednogodzinnem przyjęciu ks. Ferdynanda bułgarskiego przez cesarza Franciszka Józefa. Cesarz rozmawiał następnie z szefem bułgarskiej kancelerji gabinetowej, u którego informował się o wojskowych sprawach Bułgarji.

Wrocław 23 stycznia. W tutejszym garnizonie w początku stycznia odbywały się rewizje u żołnierzy Polaków. Znaleziono tylko kilka numerów polskich gazet poznańskich. Sledztwo żadne nie zostało wytoczone.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

W stanie zdrowia ks. Adama Sapiehy stwierdzili wczoraj lekarze nieznaczne polepszenie.

Daszyński w więzieniu. Krakowski sąd powiatowy wysłał urgens do ministerstwa sprawiedl., domagając się decyzji co do odroczenia kary p. Ign. Daszyńskiemu, który dnia 27 bm. wyjdzie z więzienia po odsiedzeniu kary za obrazę policji.

Morderstwo. Onegdaj wieczorem o godz. 9·30 wszedł do domu publicznego przy ul. Sieniawskiej l. 12 huzar 12 p., stacjonowany na Wulce, z nabitym karabinem. Był to niejaki Ello Makau, zakochany w dziewczynie 22 letniej Annie Nikorowicz. Miłość ta datowała się jeszcze ze Złoczowa, gdzie Makau był stacjonowany poprzednio, ale ostatnimi czasy Anna po zęła stronić od kochanka co go tak rozdrażniło, że postanowił ją zabić i zamiar istotnie wykonał. Wywoławszy Annę do kuchni, pocałował ją na przywitanie, a następnie zmierzył do niej z karabinu i wypalił. Z jękiem padła trafiona w b zuch dziewczyna na ziemię, a równocześnie z nią padła i jej towarzyszka Etla Weisstein, którą kula, przeszedłszy przez ciało Anny, ugodziła w udo. Huzar zemknął i później go dopiero aresztowano na mieście Z przewiezionych do szpitala dziewcząt, zmarła Anna w ciągu nocy, Etla ciężko raniona. walczy ze śmiercią.

Kraków. (*Samobójstwo*). Wczoraj odebrał sobie życie kapitan 57 pp. Vogel, który tu był przydzielony do komendy korpuśnej. Powodem samobójstwa miało być wezwanie do sądu garnizonowego.

Przemyśl. (*Wypadki*). Wystrzałem z karabinu odebrał sobie tu życie szeregowiec 58 p. p. Zatęsknił za domem i kulą położył kres żalowi.

Na „Podwiniu“ zamieszkała zarobnica Hatalska, pragnąc ogrzać zziębłe nogi, rozniecila ogień ze słomy. Płomień chwycił odzież i Hatalska odniosła tak silne poparzania, że odwieziona do szpitala, tam dogorywa,

Borysław. (*Tyfus plamisty*) panuje tutaj od tygodnia wraz z tyfusem brzusznym. Szybkie szerzenie się tegoż budzi poważne obawy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 stycznia.

(*rr.*) Ogłoszenie terminu zwołania rady państwa, na 31 stycznia, nie wywarło najmniejszego wpływu na giełdę. Jest ona jakby obumarłą, tak samo po tem ogłoszeniu, jak była przed nim. Dzis ejsze zamknięcie kursów wykazuje zniżkę niemal na całej linji, chociaż jest ona stosunkowo nieznaczna, gdyż jakkolwiek popytu nie było na ta gu żadnego, ale z drugiej strony także podaż była nieznaczna. Z Londynu donoszą, że angielski minister skarbu zamierza w najbliższym czasie zaciągnąć dalszą pożyczkę wojenną w sumie 10 miljonów funtów szterlingów. W ten sposób w niwec obracają się nadzieje tych, którzy myśleli, że śmierć królowej Wiktorji i zmiana panującego w Anglji, przyczyni się do rychłego zakończenia wojny w południowej Afryce.

Wiedeń 23 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·50, Akcje węg. Zakł. kred. 668·—, Akcje Anglobanku 268·50, Akcje Unionbanku 536·—. Akcje Laenderbanku 405·50, Akcje Bankvereinu 457·25, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 670·—, Akcje kolei połudn. 108·50, Akcje tramw. lit. a) 247·—, lit. b) 241·—. Akcje kol. Elbethal 469·—. Akcje kol. Północnej 62·20. Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 429·—, Akcje Rima Murani 454·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1605·— tow. —·—. Akcje fabryki broni 259·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn 91·50, Renta majowa 98·25, Austr. renta koron. 98·25, Węgierska renta koronowa 92·20, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 91·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·60, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 86·75. Losy tureckie 105·25. Marki 117·60. Ruble 254·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 stycznia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. Solecki z Duliby. A. Huimka z Mycowa. Dr. K. Gałecki z Wiednia. A. Lukasz z Odessy. A. Czarkowski z Tarnopola. A. Łączyński z Batiatycza. K. Winnicki z Turady. J. Rosenstock z Chodorowa. K. Theleń z Jasła. J. Tycian z Tarnopola. T. Opido z Wadowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowska z Mielnicy. L. Agopsowicz z Błażowy. S. Joerbew z Wiednia. E. Sie oczyński z Wołynia. K. Müllner z Borszczowa. S. Marmorosz z Kołomyi. L. Kollat z Jadłoki. E. Hauster z Pragi. S. Jounga z Hrusiatycza. F. Nowak z Olchowca. F. Spettrino z Medjolanu. F. Zimermann z Berlina. A. Schütz z Krakowa. W. Kozłowski z Niżankowiec. A. Prock z Lincu. M. Torosiewicz z Kujdaniec. P. Keller z Wiednia. W. Truskolaski z Treptowa. T. Łaszcz ze Schodnicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

---

(3)

Henryka Pustowójtówna.

Sylwetka biograficzna.

1838—1881.

Postanowiono urządzić w tę rocznicę manifestację — bardzo zresztą niewinną, bo na pomniku miano zawiesić kilka wieńców, a u podnóża złożyć kwiaty. Gorącą agitatorką w tej całej sprawie była także Pustowójtówna. Wieczorem, korzystając z pięknej pogody, na skwerze zebrały się tłumy ludności, ale pomnik zastano w oblężeniu: tuż pod obeliskiem stał generał Chruszczow ze sztabem, w otoczeniu licznie zebranych policjantów jawnych i tajnych, którzy razem ze sztabem generała uniemożebniali dostęp do pomnika. Zawieszenie wieńców okazało się niemożliwem, ale natomiast wszystkie kwiaty rzucono u podnóża — policji i Chruszczowa. Ponieważ Pustowójtówna była na czele całej manifestującej publiczności, przebrana za wiejską dziewczynę, generał zdał o całem zdarzeniu raport do Warszawy namiestnikowi. Nie znamy treści tego raportu, musiał on być jednak bardzo nieprzychylny dla panny Pustowójtównej, gdyż w sierpniu 1861 r., 10—22, nadeszło rozporządzenie wysłania jej z żandarmami do Moskwy i osadzenia w klasztorze.

Minęło kilka dni. Ani pani Kossakowska, ani Pustowójtówna nie brały tego rozporządzenia na serjo i żadnych przygotowań do drogi nie robiły. 16—28 sierpnia zajechała przed dom kibitka z żandarmami i oficerem, kapitanem Globbe, a wkrótce przybył Chruszczow i oświadczył, że daje tylko dwie godziny czasu do spakowania się. Wówczas babka zdecydowała się towarzyszyć wnuczce. Kibitka, żandarmi, hałas i wrzawa domowa ściągnęły w to miejsce mnóstwo ludzi. Rozpoczęły się sceny zwykłe w takich razach — głośne objawy niezadowolenia, żale, skargi, a nawet łzy. Sytuacja była napięta i groziła awanturą. Pustowójtówna zachowała w tej chwili cały spokój ducha. Wyszła na ganek i zwróciwszy się do tłumu, prosiła o spokojne zachowanie się. „Ja poddaję się losowi, jadę. Tak trzeba“ — rzekła. Siadając do kibitki, rzuciła w tłum chustkę, którą łzy ocierała. Chustkę w jednej chwili rozszarpano na kawałki. Nie było w tem teatralności, ani pozowania. Zachowanie się jej było zgodne z nastrojem chwili. Kibitkę obrzucono kwiatami.

Taki był wyjazd. Z pierwszej stacji pocztowej pani Kossakowska wysłała do namiestnika prośbę o powrót do Lublina. Podróży jednakże przerwać nie można było. Obie zatrzymały się dopiero w Kowlu z powodu choroby panny Henryki. Świadectwo lekarskie świadczyło, iż miała zapalenie pleury i płuc — co wymagało długiej i pilnej kuracji. Świadectwo było urzędowe, a przy badaniu chorej był obecny także policjant — „horodniczy“ — Białecki. Swiadectwo podpisane zostało przez trzech lekarzy: miejskiego Łotoszyńskiego, jakiegoś o niewyraźnem nazwisku okręgowego i sztabowego lekarza Goldenmana.

W tym czasie nastąpiła zmiana namiestnika. Po usunięciu S u c h o z a n i e t a, rządy objął hr. L a m b e r t, Francuz w służbie rosyjskiej — katolik i człowiek miękki. Równocześnie wysunięto naprzód sprawę wyznania Pustowójtówny. Po przeprowadzeniu badań w łucko-żytomierskim konsystorzu, okazało się, że jest wyznania katolickiego. Uważano przeto za zgorszenie wysełanie katoliczki do prawosławnego klasztoru. Wobec tego namiestnik wydał polecenie Chruszczowowi, ażeby Pustowójtównę zatrzymał w Żytomierzu, w domu matki. Ojciec, jeżeli i żył, to mieszkał w owym czasie w Petersburgu. Po otrzymaniu polecenia, Pustowójtówna pojechała już wprost do Żytomierza.

Zmiana przynależytości — że tak powiem — do innego wielkorządztwa, nie zmieniła sposobu postępowania Pustowójtównej. Żytomierz był miastem na wskroś polskiem — jak już powiedziałem — i do polskiej solidarności w sprawach narodowych, w których rej wiodła Warszawa, poczuwał się. Henryka znalazła przeto tutaj te same warunki życia i ten sam nastrój patrjotyczny, a otoczona aureolą prześladowania, stała się wkrótce równie popularną, jak w Lublinie. Brała przeto bardzo rozgłośnie udział nietylko w manifestacjach religijnych, stając się gorącą agitatorką, lecz także czynnie występowała przy wszelkich protestach przeciw gwałtom Rosji. Do najgłośniejszych należało postawienie krzyża za pięciu poległych w Warszawie.

Książę Wasilczyków, ówczesny jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, wprost odniósł się do Aleksandra II, z zapytaniem: co ma robić z tą niespokojną swawolnicą (prokaźnica)? Z Petersburga nadeszło powtórzenie polecenia, znanego już nam z Lublina; nakazano ją wysłać do jednego z monasterów żeńskich w Moskwie, pozostawiając metropolicie Filaretowi prawo wskazania, w jakim mianowicie klasztorze ma być zamkniętą. Tym razem zaoponował metropolita, nie chcąc korzystać z nadanego mu prawa, a w odezwie do Petersburga bardzo ubolewał nad tem, że rząd Moskwę mianowicie — taką prawowierną i świętą — wybrał na miejsce wygnania dla jawnej buntownicy, niepowściągliwej we wszelkich polskich demonstracjach. Opinja metropolity przeważyła i polecono ją zamknąć w głuchym troicko-bielbażskim żeńskim monasterze kostromskiej metropolji.

Nic dziwnego, że wobec takiej sytuacji próbowano wszelkich środków ratowania się. Przymusowe zamykanie do klasztorów w Rosji równa się zawsze skazaniu na śmierć — mniej lub więcej powolną. Piotr zamknął swoją żonę Eudoxię, gdy dostrzegł w niej buntownicze porozumienia z synem, Elżbieta wtrąciła do więzienia dziecko... domniemanego następcę tronu, Katarzyna zamęczyła męża w Schlüsselburgu, a ostatniego dygnitarza Siczy w Sołowieckim monasterze. Nie były to przykłady wcale odosobnione. Matka tedy zrozpaczona zdecydowała się podać prośbę na imię Cesarzowej i wysłała ją rzeczywiście dnia 1 grudnia st. st. 1861, oświadczając, że córka jej w suchotach, że zdrowie pogorsza się codziennie. Prośba znalazła w Petersburgu prywatne poparcie i odniosła ten skutek, że polecono wstrzymać wyjazd Pustowójtówny do wiosny, a tymczasem pod cichym i ciągłym dozorem policyjnym mieć ją na oku.

Pustowojtówna nie doczekała się wreszcie wiosny i umknęła za granicę.

W ten sposób zamknął się pierwszy okres jej życia. Drugi rozpoczął się z chwilą wzięcia czynnego udziału w pracach przygotowawczych do powstania, zanim na pole ważnej walki wystąpiła. (*C. d. n.*).

12

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Amboise.

— A w jaki sposób biegłeś?

— Nająłem muła.

— Nająłeś muła, żeby mnie dogonić?

— Tak, muła, z charakterem łagodnym, filozoficznym.

— Mistrzu Bernabé, wzrusza mnie taki dowód przywiązania; wiesz co wypij jeszcze... Nająć muła, żeby biedz zamną, to wzniosłe, piękne, to godne Pydalesa! Mistrzu Bernabé, musisz być śpiący... Zdaje mi się, że to bydlę już nawet zasnęło.

Rzeczywiście, Bernabé zasnął z gębą pełną, marząc o widocznej wyższości Pantagruela nad sobą: Pantagruel bowiem zjadał całego barana, a on połknął tylko omlet i dwa kawały szynki.

— Kochany Galléhaut — rzekła wtedy młoda kobieta, która nie śmiała się odezwać od przybycia profesora — drżę jeszcze na myśl, że twój profesor mógł był mnie poznać.

— Bernabé dyskretny jest, jak kawał marmuru, a twarz kobiety bardzo mało go obchodzi. Powiedział ci przed chwilą: kocha tylko książki i wino.

— I ciebie także kocha?

— Ba! przez przyzwyczajenie. Zabrakło mu mojego towarzystwa i przyleciał. Wreszcie, miał rację: Bernabé, pomimo swoich lat pięćdziesięciu jest wesołym towarzyszem. Umie pełno wesołych historyjek i woreczek ma zawsze dobrze wypchany: może być mi użytecznym, jak ciebie stracę.

— Chcesz więc mnie stracić, Galléhaut?

— Niestety! będziesz dla mnie straconą, jak dostaniesz się do Amboise. Teraz, kiedy przybyłaś i nie potrzebujesz już towarzystwa, ja powrócę do Paryża...

— Żeby zobaczyć się z Lizą i Margot?

— Żeby więcej o tobie myśleć. Jeżeli zostanę w Amboise, będę się bił, będę szukał zaczepki.

— Galléhaut, nie potrzebujesz bić się, ażeby się rozerwać. Kiedy kobieta chce widzieć się z tym, którego kocha, to zawsze dopnie swego, a ja cię kocham, wiesz o tem dobrze, mój śliczny studenciku,

Piękny Paź i Marcelina rozmawiali bardzo czule, aż dopóki chrapanie głośne, idące w prostej linji od nosa Barnabé, nie zwróciło ich uwagi, że przeszła godzina udania się na spoczynek.

Obudziły ich nazajutrz strzały z rusznic, tak samo jak i Barnabé, który uparł się spać na krześle, pomimo bardzo rozsądnych przedstawień oberżysty.

. . . .

. . . .

La Renaudie i Poltrot doglądali drobnostkowo ostatnich przygotowań. Wsiedli na konia i objechali dokoła Amboise. Spiskowcy zgromadzali się potrochu na drogach, oczekując niecierpliwie dnia, żeby wejść do miasta. Przekonawszy się, że wszystko gotowe ze strony ubiegających, Poltrot i La Renaudie chcieli sobie zdać sprawę ze stanu okolicy miasta.

Zsiedli z koni, żeby nie budzić czujności straży i zbliżył się ostrożnie aż do niewielkiej odległości od fosy miejskiej.

Kilku łuczników chodziło niedbale po murach: bramy były przymknięte, całe miasto zdawało się w śnie pogrążone i z trudnością przyszło Poltrot, odkryć światło w jednem oknie zamku.

— Książę Kondeusz oczekuje nas — rzekł:

— Jeżeli to nie jest książę de Guise, który czuwa — odparł La Renaudie.

I obydwaj spiskowcy powrócili do swoich oddziałów. Sformowali trzy kolumny ze starych wiarusów, na pierwszy ogień i ustawili ich wprost trzech bram, przez które wejście było do Amboise. La Renaudie wziął dla siebie najniebezpieczniejszy posterunek, przejście przez most na Loarze, a dwa inne powierzył Poltrot i Mouvans'owi. Niedługo rozwidniło się i spiskowcy broń przygotowując, zapalając lonty, podeszli, żeby opanować bramy.

Wtedy książę de Nevers, gubernator Amboise, który całą noc czuwał na szańcach, wpadł ze swoim kuzynem, hrabią de Mirandol, do pokoju króla i zawołał:

— Najjaśniejszy panie, idą na nas!

Franciszek II-gi zbudzony raptownie, usiadł na łóżku, z ciałem pokrytem temi sinemi plamami, których widok dawał tyle nadziei książętom Lotaryńskim i trzęsąc się nerwowo, zapytał:

— Kto idzie na nas? Heretyki zapewne, z imci La Renaudie na czele?

— Nie wiemy, najjaśniejszy panie. To tylko wiemy, że zbliża się nieprzyjaciel.

— Zawiadomiliście mojego wuja, księcia de Guise?

— Książę Franciszek szykuje wojsko.

— A więc, panowie, w górę szpady i obces na heretyków! To najzaciętsi wrogowie naszego królestwa!

Przez ten czas zamek się budził. Księżna de Guise, na pół ubrana weszła do pokoju królowej-matki, wołając:

— Pani, wszystko stracone.

— Co się dzieje, moja droga księżno?

— Bandy zbrojne idą na Amboise.

— Bandy zbrojne?

— Hugenoci, z pewnością!.. Ach! pani, trzeba zetrzeć to ziarno, zanim wzejdzie; inaczej, źle będzie...

Powoli damy honorowe schodziły się do pokoju Katarzyny. Niektóre udawały się do Marji Stuart. Szlachta, zawiadomiona od wczoraj, aby być gotową na wszelki wypadek, nadbiegała śpiesznie na dziedziniec zamkowy, gdzie stał już książę de Guise w gronie swoich braci.

Niebawem król ukazał się na peronie, z gołą szpadą. Oczy miał krwią nabiegłe.

— Nie widzę mojego kuzyna, Kondeusza! — rzekł od razu.

— Najjaśniejszy panie, wybierałem najlepszą moją szpadę, na twoją obronę — odpowiedział książę Kondeusz: lecz on musiał czekać, żeby wszystkie panny honorowe wyszły ze swoich apartamentów, żeby módz wyjść z pokoju panny de Limeuil.

Wiedząc, że nic nie może ujść niespostrzeżenie na dworze włoszki, całą noc spędził na rozmowie z panną de Limeuil, w celu odwrócenia podejrzeń, które zaczynały na nim ciążyć.

— Panowie — rzekł król — heretycy nas atakują; kilkutysięczna banda włóczęgów, śmie grozić waszemu królowi; uczyńcie sprawiedliwość. Nasz ukochany wuj, książę Franciszek, poprowadzi was przeciwko nim...

Za całą odpowiedź, zebrani panowie dobyli szpady i skłonili niemi przed królem.

— Kuzynie — podjął ten ostatni, zwrając się do księcia Kondeusza — dzieci królewskiego domu Francji powinny być tam, gdzie niebezpieczeństwo nasz wuj odda ci jedną bramę do obrony.

— Najjaśniejszy panie — odparł Kondeusz — gotów jestem umrzeć w twoich usługach.

VIII.

Bitwa.

W tej to chwili rozległy się strzały z rusznic i zbudziły Marcelinę, Pięknego Pazia i Bernabé.

Zębate mury na szańcach Amboise zaroiły się nagle żołnierzem, a kule jak grad padały na wojsko La Renaudie, niosąc w nie popłoch i śmierć. Pomimo to, spiskowi, posuwali się naprzód, podtrzymywani zachętą do Mouvans'a, Poltrot i La Renaudie.

Kiedy trzy kolumny doszły do fosy miejskiej, bramy rozwarły się nagle i trzy oddziały kawalerji, rzuciły się z wściekłością na oblegających. Ci ostatni, zmęczeni długim pochodem i nocą spędzoną pod gołem niebem, wreszcie nie spodziewając się spotkać nieprzyjaciela tak licznego i przygotowanego, poszli prawie od razu w rozsypkę.

Żołnierze księcia de Guise wybornie byli prowadzeni. Książę Franciszek sam dowodził wycieczką, która spotkała się z La Renaudie; książę de Nemours był naprzeciw Poltrot a książę d'Aumale naprzeciw de Mouvans'a.

La Renaudie zdecydował się cofnąć, z tymi ze swoich ludzi, którzy nie rzucili broni. Ze swej strony Poltrot i Mouvans, którzy, rzec można, sami walczyli z garstką żołnierzy, nie mogli dotrzymać świeżym wojskom, dowodzonym przez najdzielniejszą szlachtę dworu królewskiego.

Żołnierze księcia zatrzymali się na chwilę, zdziwieni zanadto łatwem zwycięstwem, nie zdając sobie z tego sprawy, że większa część spiskowych nie przyszła walczyć, lecz złożyć królowi prośbę. Ta chwila zatrzymania się, dała możność wodzom spiskowców, zgromadzenia się koło La Renaudie.

— Panowie — przemówił ten ostatni — znalazł się pomiędzy nami zdrajca: osądzimy go później. Dziś, trzeba tylko myśleć o ucieczce. Niech każdy z was rozpuści swoich żołnierzy, unikając kawalerji królewskiej! Znajdziemy się dziś wieczór wszyscy w okolicy Blois: książę de Guisse będzie myślał, żeśmy pobici, a my możemy spróbować za kilka dni nowego ataku.

La Renaudie mówił z udanem zaufaniem, ażeby podnieść ducha żołnierzy, lecz czuł dobrze, że stała się klęska nie do naprawienia.

Nie śmiał wymówić nazwiska księcia Kondeusza. Czy Kondeusz go opuścił? Czy został uwięziony?... Galop kawalerji królewskiej rozlegał się już na drodze. Jeźdźcy pochyleni na szyje koni, pędzili z gołemi szablami.

— Dwudziestu ludzi gotowych na wszystko! — krzyknął La Renaudie.

Kilkunastu starych wiarusów, wiedząc, że zostaną ujęci i zabici bez litości, stanęło przy nim, przekładając śmierć w potyczce, nad badanie i tortury.

La Renaudie pożegnał przyjaciół, zobowiązał Mouvans'a i Poltrot do ustąpienia, oświadczając, że obecność ich potrzebna dla osłonięcia ucieczki i oczekiwał kawalerji, która znajdowała się jeszcze o 50 kroków.

— Książę! — krzyknął nagle. — Żołnierze, strzelać do niego!

Strzelono z rusznic, jak z jednej, dym napełnił powietrze.

— Naprzód! Naprzód na heretyków! — krzyczał książę de Guisse.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	9·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamczu	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·25	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Iców	8·10	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Sanboru (†)	8·00†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·48*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·10 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Iców	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·25	
do Stryja, Chyr., Sanbor (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	(8·10††)
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·15●	(9·35§)
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/8—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 3·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.